Nr. 13. Lwów, dnia 27go września 1884. **Rok XVII. Tom XXXV.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Treść:

Podzielność gruntów włościańskich.

(*Memoryał w tej sprawie hr. L. Pinińskiego do Wys. c. k. Namiestnictwa.*)

Sprawa podzielności gruntów włościańskich należy do najważniejszych kwestyi ekonomicznych, których trafne rozwiązanie jest podstawą dobrobytu powszechnego. Bezwzględna wolność dzielenia gruntów, jakkolwiek oparta na teoretycznie słusznej zasadzie dowolnego rozporządzania swą własnością, doprowadziła w praktyce ludność włościańską u nas do wielkiego zubożenia, przez zanadto wielkie rozdrobnienie gruntów, nieodpowiedne ani wymogom prowadzenia dobrej gospodarki, ani powszednim potrzebom wyżywienia rodziny. Stan taki zwrócił już przed kilku laty uwagę zarówno rządu, jak i osób zajmujących się sprawami publicznemi, domagając się odpowiedniej stosunkom tutejszym zmiany w ustawodawstwie. W styczniu roku 1882 rozesłało c. k. namiestnictwo z polecenia ministerstwa roln. do wybitniejszych osób i władz krajowych kwestyonarz dotyczący reformy obowiązującej u nas ustawy, aby na podstawie otrzymanych w odpowiedzi uwag stosowny ułożyć projekt nowej ustawy. Podajemy poniżej odpowiedź na rzeczony kwestyonarz, przesłaną swego czasu c. k. Namiestnictwu przez Leonarda hr. Pinińskiego, zajmującego się gorliwie ekonomicznemi sprawami kraju i trafnie takowe oceniającego, w nadziei, że podjęcie tej sprawy w obecnej chwili przyczyni się do zwrócenia na nią uwagi i rychlejszego jej załatwienia przez władze ustawodawcze.

Mamoryał hr. Pinińskiego przedłożony c. k. namiestnictwu wraz z odpowiedziami na poszczególne pytania kwestyonarza, opiewa jak następuje:

Wysokie c. k. Namiestnictwo!

Odpowiadając wezwaniu c. k. Wysokiego Namiestnictwa z dnia 20go stycz. 1883 do liczby 173/praes. ośmielam się przedewszystkiem wypowiedzieć moje zapatrywanie w sprawie prawa dozwalającego bezwzględnej podzielności gruntów włościańskich, lecz tylko co do stosunków naszej prowincyi.

Gdy jeszcze włościanin obowiązany był odrabiać panu swojemu pańszczyznę, dotacya każdego gospodarza odpowiednią była do jego obowiązków względem pana. Dotacye te, z których zwykle zagrodnik 1 lub 2 dni piesze na tydzień odrabiał panu swojemu, zaledwie mogły wyżywić ojca z rodziną. Przez bezwzględny podział, gospodarstwa nawet i zagrodników do tyla zostały uszczuplone, że takowe nawet własnego do obrobienia potrzebnego sprzężaju dla siebie utrzymać nie mogą. Upadek widoczny w całym kraju, reforma tego prawa jest zupełnie na czasie; lecz same prawo takie, jakie ministeryum rolnictwa proponuje zostanie tylko pół środkiem.

Podług przekonania praktycznych gospodarzy w naszym kraju nie tyle powinno chodzić o prawo sukcesji, ile o wyznaczenie pewnego „minimum“ roli dla jednego gospodarstwa włościańskiego.

Z wyjątkiem placów pod budowle, i ogrodów okolnych, które mogły by i w jak najmniejszych parcelach być sprzedawane, całość gospodarska jednej zagrody powinna być do pewnej ilości morgów unormowaną, wraz z odpowiedniemi budynkami do ksiąg gruntowych wciągniętą, i nie powinna być nad tę minimalną ilość nigdy uszczuplaną. Li tylko w celach komassacyi dozwoloną by była parcellacya tej całości gospodarskiej lub w celach odpowiedniej zamiany za inne grunta.

Taka zagroda włościańska, na przykład składająca się z minimum 8 morgów ról, budynku mieszkalnego, stajen i stodół, wciągnięta raz do ksiąg gruntowych, nie mogła

by być inaczej jak tylko w całości sprzedawaną, i w całości przez jednego gospodarza zarządzana. W jakiby sposób ojciec rodziny lub właściciel, nie mający rodziny, taką zagrodą zarządził na wypadek śmierci, toby rzeczą dla stosunków ekonomicznych kraju obojętną było, głównie zaś tworząc takie gospodarstwa (Höfe) i wpisując takowe do ksiąg, trzeba by raz na zawsze ograniczenie położyć, że tylko do $^1/_4$ tej części mogą być obdłużone.

W naszym kraju, gdzie wartość jednego morga ziemi jest różna, położyłbym jak na dzisiejsze stosunki wartość zagrody całej na 1200 zł. austr. to jest wartość samych ról, ogrodów i łąk jako minimum podług ostatniego szacunku katastralnego. Taką zagrodę, gdyby właściciel tejże bez testamentu umarł, mógłby tylko najstarszy syn, a w braku synów najstarsza córka lub najbliższy krewny dziedziczyć. Mógłby tylko mieć obowiązek żywienia nieletniego rodzeństwa do wieku, w którym już może na służbę iść, i obowiązek miałby utrzymywania kalek z rodzeństwa.

Gdyby prawo wyszło, pozwalające tworzenia takich gospodarstw (Höfe) i wpisywania takowych w księgi gruntowe z wyż wymienionemi ograniczeniami, to jest: że nie mogą być tylko do $^1/_4$ części obdłużone, nie mogą być parcelowane, i nie mogą być tylko jednej osobie testamentem przekazane, lub bez testamentu przez jedną osobę dziedziczone i odsprzedawane mogą być tylko w całości i z wyż wymienionemi ograniczeniami dopiero w tedy, kiedy z nieletniego rodzeństwa lub z kalek nie ma nikogo na gruncie do wyżywienia; to by z czasem potworzyły się gospodarstwa takie, na których jedna rodzina wyżyć by mogła i takie gospodarstwo w sile produkcyjnej utrzymać potrafiła.

U naszego ludu jest przywiązanie wrodzone do ziemi swojej, do zagrody swojej. Prawo proponowane przez ministra rolnictwa jednakże nie prędko potrafiło by zreformować stanu gospodarstw włościańskich, gdyż na starość włościanin zwykle upada na duchu, i zawsze znaleźli by się intryganci, którzy by go do zrobienia testamentu nakłonili lub takowy na nim wymogli.

Przeciwnie, gdyby włościanin będąc w sile jeszcze wieku, miał prawo swoją zagrodą (nie całą lecz tylko do wyż wymienionej wartości 1200 zł.) za życia tak rozporządzić, i do ksiąg takową wpisać, żeby ta zagroda na wieczne czasy całość stanowiła, to by w krótkim czasie bardzo wiele się takich zagród uformowało, i rozdrabianiu roli tak szkodliwemu, z każdym rokiem większą tamę by się położyło. Co się tyczy ogrodów, placów pod budowle, to takowe mogły by podlegać parcellowaniu, gdyż zwłaszcza przy miastach większych a nawet i miasteczkach ludność trudniąca się handlem i przemysłem i z roli nie żyjąca, ogrody uprawia własnemi rękami, sprzężaju nie potrzebuje; parcelowanie więc tutaj pod względem ekonomicznym nie będzie szkodliwem. Nawet po wsiach tworzą się tak zwani chałupnicy którzy posiadają małe ogródki, ci głównie żyją z pracy rąk; a obok domku ogródki mają na małe potrzeby domowe.

Bezwzględne zaś parcelacye ról ornych, bezwzględna możność obdłużania tych ról, zubożyła niesłychanie lud wiejski, zwłaszcza nasz, z natury nieoględny. Rozkawałkowanie ziemi na cząstki zbyt drobne, jest powodem nader kosztownej a co najgorsze złej uprawy roli, gdyż zagrodnik nie mający więcej jak kilka morgów i to odłużonej ziemi, nie mogąc utrzymać własnego sprężaju, najmuje sprężaj za drogie pieniądze, cały zysk mu za tem z ziemi przepada. Nie może też utrzymać inwentarza odpowiedniego do sterkoryzowania ziemi, traci wiele czasu na dozorze, i zamiast pójść w służbę, o którą w naszym kraju jest bardzo łatwo, gdyż obszary dworskie znaczną ilość parobków utrzymać mogą, bawi się nic mu się nierentującem własnem gospodarstwem.

Parcelowanie gruntów w czasach, gdy wszyscy gospodarze dążą do komassacyi tychże, utrudni przystęp do komassacyi.

Właściciele włościanie małych parcel gruntowych zwykle długo nie są w posiadaniu tychże, ztąd tworzą się ciągle nowe odstępstwa, sprzedaże z wielkiemi połączone wydatkami, a przedewszystkiem ze stratą czasu dla ludu, któren o wieleby więcej wynajmując się do roboty zarobił, gdyby mu frymarka gruntami, włóczenie się po sądach i pokątnych adwokatach najsposobniejszy czas do zarobku nie zabierała. Od roku 1849 gospodaruję na wsi, przypatruję się z bliska stosunkom naszych włościan, i z długoletniego doświadczenia wyniosłem to przekonanie, że wszyscy tak włościanie jak w ogóle gospodarze wiejscy, panu ministrowi rolnictwa dzięki składają za pomysł, tyczący się reformy prawodawstwa, jednakowoż prosimy, by się nie ograniczył na reformie co do sukcesji, lecz żeby raczył wziąść pod rozwagę, i moją myśl wyżpowiedzianą o prawie tworzenia, nie podzielnych gospodarstw włościańskich.

Zaręczam przytem, że pisząc tę odpowiedź Wysokiemu Namiestnictwu, nietylko w tejże wyraziłem moje własne zapatrywania, lecz i zapatrywania gospodarzy doświadczonych, sędziów powiatowych i innych ludzi, ktorzy z ludem codziennie się stykają i potrzeby tego ludu najdokładniej znają.

Grzymałów dnia 19go Lutego 1882.

Leonard hr. Piniński.

Odpowiedzi na zapytania

kwestyonarjusza rządowego dołączonego do powyższego Memoryału. *)

ad 1.

To prawo ma tylko zastosowanem być do włościańskich gruntów, z wykluczeniem dóbr większych obszarów, jako też z wykluczeniem miejskich, przedmiejskich i wiejskich domów, do których tylko ogrody bez ról przyłączone są.

ad 2.

Sądziłbym, że lepiej by było od razu hanowerskie prawo zastosować, gdyż wtedy moja myśl wprowadzenia prawa odpowiedniego do tworzenia takich gospodarstw

*) Kwestjonarza nie podajemy, albowiem treść każdego poszczególnego pytania widoczna z zamieszczonych tutaj odpowiedzi.

(Höfe) pośrednio znalazłaby już zastosowanie. Ale jedno i drugie prawo, to jest westfalskie i hanowerskie może być w praktykę wprowadzone.

ad 3.

Do utworzenia gospodarstwa niepodzielnego (Hof) trzebaby wpisać dokładnie w książkach te parcelle gruntów, które właściciel poda, naturalnie, ażeby nie krzywdzić zanadto innych współsukcessorów, tylko do pewnej wysokości wartości, jak na wstępie powiedziałem do wartości 1200 złr. w. a., nie mniej, ale też i nie więcej.

ad 4.

Wartość ról przyjmuję dla Galicyi na 1200 zł. w. a. Role nie mogą być wyżej nad 1/4 część obdłużone.

Budynek, jaki się znajduje mieszkalny na miejscu z odpowiedniemi gospodarskiemi zabudowaniami o tyle tylko, o ile są potrzebne niezbędnie do prowadzenia gospodarstwa na rolach przedstawiających wartość szacunkową 1200 zł. w. a. Inwentarz do obrobienia roli tylko składający się z dwóch sztuk dobrych bydła roboczego, odpowiednich narzędzi gospodarskich i dwóch krów, z przychowkiem dwóch sztuk.

Reszta majątku zaś idzie w podział sukcessorów innych, to jest rodzeństwa; naturalnie najstarszy, któren gospodarstwo (Hof) z wyżwymienionym inwentarzem dostaje, w sukcesyi tych wyłączonych przedmiotów o tyle tylko bierze udział, o ile wyłączone przedmioty przy podziele na innych sukcesorów przewyższają wartość jego schedy, ażeby dziedzicząc z prawa, nie mógł być w gorszem położeniu od innego rodzeństwa.

ad 5.

Odpowiedź na to zapytanie jest już zawartą w odpowiedzi ad 4.

ad 6.

W razie nieznajdującego się inwentarza na gruncie, jak w naszych stosunkach, nie da się nic naprzód określić. Zresztą w Galicyi nabycie odpowiedniego inwentarza nie jest zbyt kosztownem, i skrzętny gospodarz może do takowego prędko przyjść.

ad 7.

Jedynie można by określić, że inwentarz roboczy i sprzęty do obrobienia roli, są wykluczone od egzekucyi sądowej.

ad 8.

Prawo dziedziczenia powinno na wszystkich ab intestato dziedziczących jak w Westfalji być rozszerzonem.

ad 9.

Prawo tylko do tych powinno być zastosowanem, którzy sami (mit Rücken) będą gospodarować.

Wszyscy inni powinni być od tego wykluczeni, nawet tacy którzy już inne posiadają role z wyjątkiem, jeżeli mają we własnej rodzinie dorosłych synów, lub córki zamężne za gospodarzami, którzy role zasiędą.

Naturalnie, że ci co są pod kuratelą lub w więzieniach, odpadają od sukcesyi.

ad 10.

Ponieważ moją myślą jest tworzenie takich gospodarstw, które tylko szacunkową wartość 1200 zł. w. a. reprezentują, przeto nie może sukcessor żadnego innego obowiązku na siebie brać, jak tylko wyżywienia nieletnich z rodzeństwa, ale tylko do tego czasu, w którym to rodzeństwo może samo już na siebie zapracować, oraz powinien mieć obowiązek utrzymywanie kalek z rodzeństwa.

Wszelkie inne spłaty rodzeństwa są niemożliwe, gdyż inaczej niemógłby się gospodarz przy gruncie sam utrzymać.

ad 11.

Podług wartości przy śmierci gospodarza.

ad 12.

Tutaj tylko da się zastosować to, co pisałem pod pytaniem ad 10. W razie niedołęstwa do pracy powinien sukcesor utrzymać wdowę i takowej dawać pożywienie i odzież.

ad 13, 14 i 15.

Da się tylko to zastosować, co już ad 10 powiedziałem.

ad 16 i 17.

Pytania te są już wyż wymienionemi odpowiedziami określone. Skarbowość może aequivalent jak przy majątkach fideikomisowych zaprowadzić.

Oszustwa w handlu końmi

napisał

prof. dr. A. Barański.

Wartość zawisła od użyteczności konia; im koń użyteczniejszy, tem większa jego cena targowa i na odwrót. Ma się rozumieć, że użyteczność konia jest rozmaitą, stosownie do celu, do jakiego go przeznaczamy. W ogólności najdroższe są konie używane do rozpłodu, ponieważ użyteczność ich jest największa, albowiem objawią się w całem potomstwie. Mniej cenne są konie zbytkowe, których wartość zresztą nie da się nigdy dokładnie oznaczyć, tu bowiem wywiera ważny wpływ moda i lubownictwo. i z tego powodu też różnice cen są nadzwyczaj znaczne.

Najczęściej i najbardziej poszukiwane bywają konie przeznaczone do zwykłych usług, to jest do pracy, bądź to w zaprzęgu, bądź też pod wierzch i do tych przeważnie odnoszą się nasze uwagi.

Każdy sprzedający czy to hodowca czy handlarz, stara się jak najlepiej spieniężyć swego konia, a ponieważ wie, że koń pięknie się prezentujący jest towarem cennym i wielce poszukiwanym, przeto dokłada wszelkich starań, aby przedstawić konia w jak najkorzystniejszym świetle. Środki, którymi się ludzie w tym względzie posługują, aby nabywcę w błąd wprowadzić, a sobie przysporzyć większy zysk, są nader liczne.

*

Musimy tu jednakże odróżnić dozwolone w handlu upiększenia i fortele, jakie się zwykłe w praktyce przy sprzedaży używa, od oszukańtw i karygodnych czynów przekupniów i cyganów.

Co do pierwszych, te mają ten cel, aby wzbudzić w kupującym zachwyt i upodobanie w towarze; co do ostatnich, są to wybiegi, aby zakryć wady i błędy rzeczywiste w celu oszustwa.

W dzisiejszych jednakże czasach nie zawsze się uda w tym względzie ścisłą pociągnąć granicę między rzetelnym sprzedawcą a handlarzem oszustem. W wyższej sferze społeczeństwa, w tak zwanym „świeci e sportu“ wkradł się od dawna zwyczaj nierzetelnego facyendowania końmi, a częstokroć na tem polega cała chluba niejednego sportsmena, według przysłowia staropolskiego:

Od żłobu do żłobu,
Kto kogo okpi, to chwała Bogu.

Do dozwolonych przygotowań i upiększeń koni, nie mających żadnej styczności z oszukaństwem należy: czystość, dobre utrzymanie i niektóre pomniejsze fortele w celu nadania koniowi pewnej szlachetności i okazałości. Nie można brać zresztą nikomu za złe, jeżeli konia przeznaczonego na sprzedaż, kilka dni przed targiem starannie czyści, zaplata mu grzywę, czesze czuprynę i ogon, przytem dobrze żywi i pozwala mu wypocząć kilka dni. Aby mu nadać pozór szlachetności, strzygą niektórzy sierść całego ciała, wystrzygają włosy rosnące w uszach i tylnej części pęciny. Pięknej uprzęży, starannego okucia i czystości kopyt, nie należy również poczytywać za wyrafinowaną przebiegłość handlarską, każdy bowiem towar czysto i starannie utrzymywany jest pożądańszym. Zresztą tego rodzaju upiększenia służą tylko do ujęcia lubowników koni, którzy nie są znawcami: tacy bowiem wnioskują o przymiotach li tylko z odniesionego wrażenia piękności i zewnętrznych kształtów. Prawdziwy znawca bynajmniej nie zważa na niemiłe wrażenie jakie sprawia koń znużony, źle ubrany i w ciężkiej uprzęży lub niedbale pielęgnowany, lecz badając jako znawca i tak rozpozna jego zalety. Pod tym względem porównaćby można konie z płcią piękną, i tu nie da się oszukać znawca sztucznie wywołanymi wdziękami twarzy i kształtów; odróżni on dobrze, co jest prawdziwe a co sztuczne.

Znajdują się jednakże ludzie, którzy używają wszelkich ‘możliwych środków podstępnych, ażeby pozbyć się koni wadliwych i nieużytecznych. Są to zwykli rafinowani handlarze, szachraje, jednem słowem „cyganie“ i ich wspólnicy pośredniczący lub stręczyciele, zwani faktorami, meklerami albo litkupnikami. Z tego powodu pożytecznem jest obznajomienie się z wybiegami i podstępami jakich używają oszuści przy sprzedaży, aby zamaskować wady lub narowy. Zachwalaniom lub poręczeniom takich ludzi nie należy nigdy wierzyć, nadto nie wystarcza tu powierzchowne oglądanie, lecz trzeba poddać konia oględnemu badaniu i jeżeli tylko można, zawezwać do tej czynności rzeczoznawcę. Koszta rzeczoznawcy wynagrodzą się sowicie.

Na targach i jarmarkach dzieją się tego rodzaju oszukaństwa bardzo często, tu bowiem z trudnością tylko da się ocenić użyteczność i wartość konia, gdyż ciżba, zgiełk i hałas, jako też ubieganie się innych kupujących, pozwalają zaledwie na powierzchowne badanie.

Jeżeli więc tylko jest możebnem, to nie należy nigdy zaniedbać oglądania konia w stajni i to podczas karmienia, wtedy bowiem przystępując do niego spostrzega się, czy jest łaskawy, spokojny i dobrze wychowany. Z zasady nie powinno się wierzyć pochwałom, lecz należy polegać jedynie na tem, co się widzi lub o czem się jest niezawodnie przekonanym. Im bardziej wychwala się i przyrzeka sprzedający, tem więcej jest powodu do niedowierzania.

Często zdarza się także, że dobre śniadańko i kilka kieliszków mocnego wina przed targiem, wywołują u niedoświadczonego kupca lepszy humor i wtedy dopiero patrząc przez różowe okulary kończy się interes gładko, ku zadowoleniu sprzedającego handlarza.

Jeżeli kupujący umawia się w ten sposób ze sprzedającym, iż ważność kupna czyni zależną tylko od pewnych własności konia, za które sprzedający ręczy, natenczas żądać należy pisemnego zapewnienia, podpisanego przez świadków. W takim bowiem wypadku, „czarne na białem“ ma zawsze pewną wartość, zwłaszcza jeżeli sprzedający posiada majątek. Zwrócić należy uwagę tylko na to: czy sprzedający rzeczywiście te zapewnienia dać może, oszuści bowiem używają w takich razach znanego podstępu, iż podsuwają osobę niemającą nic do stracenia. która występuje przy zawarciu kupna, ręczy pismiennie za wszystko, aby tylko okpić. —

Najczęściej zdarzające się oszustwa w handlu końmi są następujące:

Wiadomo, że wiek koni wpływa najbardziej na cenę, i że między piątym a siódmym rokiem życia konie są najdroższe; przeciwnie zaś młodsze lub starsze, są o wiele tańsze. Lata koni rozpoznają się po zębach przednich (siecznych) szczęki dolnej. Wiedzą też wszyscy, że źrebięta mają zęby mleczne, a konie dorosłe zęby dorosłe (końskie), nie mniej, że u konia dorosłego od 5 do 7 roku znajdują się na zębach siecznych rejestra czyli czarne dołki, których u starych już nie ma.

Ponieważ każdy kupujący zagląda koniowi w zęby, aby rozpoznać wiek, przeto starają się handlarze podrobić rejestra na zębach, aby starego konia przedstawić jako młodego. W tym celu wyżłabiają dłutkiem dołek w zębie i aby go poczernić napuszczają kwasem siarkowym, lub też wypalają dołek rozpalonem żelazem. Oszukaństwo tego rodzaju nazywa się podrabianem, fałszowanem rejestrowaniem lub kontrmarkowaniem zębów. Najczęściej wypalają dołki tylko na skrajkach (t. j. ostatnich zębach siecznych) chcąc przedstawić konia siedmioletnim. Takie oszustwa można jednak łatwo wykryć, jeżeli dokładnie przypatrzymy się zębom. Wypalony lub wyżłobiony dołek jest zawsze okrągły, mały, nieforemny i zwykle w samym środku zęba położony, a co najważniejsza, nie otacza go nigdy obwódka żółtawa i nie-

co wysterczająca. Rejestr naturalny posiada dołek owalny, położony nie w samym środku zęba, lecz nieco dalej, tuż przy tylnym brzegu i otoczony jest zawsze obwódką żółtawą.

Aby utrudnić badanie zębów i tym sposobem łatwiej oszukać, nacierają koniowi umyślnie pysk solą, pieprzem, papryką lub tabaką, wskutek czego koń się pieni i niedozwala zajrzeć sobie w zęby. Regułą przeto powinno być, że im bardziej się koń wzbrania i niedozwala sobie zajrzeć w zęby, tem większe jest prawdopodobieństwo podrabiania rejestrów.

Oprócz zębów są jeszcze i inne oznani starości, mianowicie: nad oczyma zapadają się doły coraz to głębiej, głowa obsypuje się siwymi włosami (łysieje, szpakowacieje), wreszcie cała skóra obsypuje się gorczycką. Aby starego konia przedstawić młodym, farbują siwe włosy na głowie odwarem świeżych łupin orzechów włoskich, roztworem azotanu srebra, odwarem brazylii lub rozmaitemi innemi farbami. Doły nadoczne nadymają powietrzem w następujący sposób: przebiwszy skórę ostrem narzędziem wkładają słomkę i wdmuchują powietrze, poczem zasmarowują otworek mazidłem. Podstęp ten łatwo rozpoznać, uciskając bowiem palcem w tem miejscu czuje się trzeszczenie.

Koniom z uszami obwisłemi i kłapciastemi, ściągają silnie rzemień czołowy, aby wywołać lepsze tychże ustawienie.

Piękne noszenie ogona wywołują u koni tym sposobem, iż na krótki czas przed badaniem wtykają do kiszki stolcowej pigułkę tłuczonego pieprzu. Silne pieczenie przez to wywołane, nie pozostaje bez wpływu, konie takie wyginają ogon w kabłąk i noszą go znacznie odsadzony od ciała.

Koniom o szczurzym ogonie (pozbawionym włosienia) smarują strupy oliwą, aby były mniej widzialne i uporządkowują bardzo zręcznie resztę pozostałych włosów, lub też przypisują to przypadkowi.

Konie przerosłe, to jest takie, u których zad jest wyższy od przodu, ustawiają na miejscu nierównem tak, aby przód spoczywał wyżej a zad niżej. Także oszukują i w ten sposób, iż na przednich nogach nie zbierają rogu kopyt, lecz pozwalają mu narość i przytwierdzają podkowę grubą o wysokich ocelach, gdy przeciwnie na tylnych nogach zbierają wiele rogu i podkuwają cienkiemi podkowami bez oceli.

Nie należy dowierzać koniom spasionym i tłustym, gdy te okazują wiele ognia i żywości. Zazwyczaj bowiem konie spasione są leniwe i ociężałe do pracy. Jest tu mowa o koniach pospolitych, gdyż żadnemu handlarzowi nie przyjdzie do głowy, aby pasł konia szlachetnego do otyłości, bo przez to traci tylko koń na szlachetności i wygląda ordynarnie. U koni leniwych wywołują oszuści najczęściej tym sposobem żywość i ruchliwość, iż noszą pod spodniami skórę ponabijaną małymi ćwioczkami i ta to skóra niewidoczna dla kupującego, wywołuje pozornie u ociężałego konia żywy temperament.

Zdarza się często, że takiemu leniuchowi zadają przed samym targiem sporą porcyę mocnego wina lub wódki. Koń pijany nabiera humoru, staje się wesoły, żwawy, ognisty, lecz tylko na krótko.

Niekiedy wywołują oszuści z umysłu mniejsze wady, aby niemi zakryć większe i tak n. p. gdy koń na jedno oko jest ślepy, wsypują mu sól, pieprz i t. d. do tego oka, aby wytworzyć sztuczne zapalenie i zamaskować w ten sposób ślepotę. Toż samo dzieje się czasami przy kulawiźniu. Na chorej nodze robią ranę, tej przypisują kulenie, twierdząc słusznie, iż rana łatwą jest do zagojenia, gdy tymczasem rana taka ma na celu ukrycie prawdziwej kulawizny.

Konie chude i znędzniałe starają się handlarze szybko utuczyć, karmiąc je grochem i arszenikiem. Ten rodzaj karmienia często używany w stajniach handlarzy nazywa się „fałszywem karmieniem,“ arszenik tuczy bowiem szybko, lecz tylko pozornie, z wielką szkodą na przyszłość. Arszenik zadany w proszku codziennie, po pół, lub nawet po jednym gramie, wywołuje lepszy apetyt, zwierzęta stają się zaokrąglone i na pozór tłuste. To dobre wyglądanie atoli nie jest jednakże skutkiem osadzania się tłuszczu lub mięsa, lecz wody pod skórą i w tkankach. I dla tego też konie raz do arszeniku przyzwyczajone, a raptem pozbawione tego środka, szybko chudną i opadają z ciała. Nadto wykazuje doświadczenie, że konie wypasione arszenikiem nabierają skłonności do rozmaitych chorób. Szkodę więc ponosi zazwyczaj kupujący, gdyż dopiero u niego wywiązują się choroby zwłaszcza, gdy konie z powodu niby silnego wyglądania użyte do pracy wytężającej. Podobnie jak arszenik działa także wapno.

Wypływ z nosa w nosaciźnie lub podejrzanych zołzach zakrywają w ten sposób, iż często osuszają chustką otwory nosowe, lub też wtykają wysoko w górę do chorego kanału nosowego watę, szarpie lub kłaki.

Jeżeli koń posiada znaczne wady kopyt n. p. rozszczepienie rogu podłużne lub szczelinę poprzeczną, natenczas zatykają otwór woskiem, i oprowadzają konia po błocie, aby zakryć wadę i utrudnić badanie.

Grudę pozorują prawie zawsze tem twierdzeniem, jakoby koń otarł się na postronku, przełożywszy nogę przez uździenicę.

Główną uwagę zwraca się na pierwsze kroki, zwłszcza, gdy się podejrzywa konia o szpał (włogaciznę). Pierwsze kroki są dla rozpoznania tej wady bardzo ważne i rozstrzygające, gdyż tylko z początku podrywa koń chprą nogę i kuleje, póżniej, gdy się nieco rozchodzi, kulawizna znika.

Kulawizna objawia się w ogóle tem, iż konie biegnąc kłusem lekko tylko stępują nogą chorą, a czując w niej ból, podrywają ją zaraz w górę, gdy przeciwnie nalegają, to jest obciążają drugą zdrową nogę. Nadto widzi się także machanie głową, gdy stąpają na chorą nogę, podrywają głowę w górę, a opuszczają ją, gdy przenoszą ciężar ciała na zdrową. Powinno być regułą, żeby kupujący nie obznajomiony z chorobami koni, nie kupował żadnego konia kulejącego, nawet gdyby kulawizna była nieznaczną. Trzeba bowiem wiedzieć, że właśnie takie nieznaczne kulenie trwa bardzo długo i jest najtrudniejsze do wyleczenia.

Kulawiznę ukrywają handlarze zapomocą następujących wybiegów. Zdejmują umyślnie podkowę z chorej nogi,

i twierdzą, że dla tego tylko kuleje, ponieważ zgubił podkowę i wskutek tego stłukł sobie podeszwę (podbił się). Lub też, jakieśmy już wyżej powiedzieli, wytwarzają małą ranę na nodze chorej i tej przypisują kulawiznę. Podczas badania jeżdżą tylko po miękiej ziemi, omijając bacznie grunt kamienisty i twardy. Ponieważ kulawizna daleko lepiej i wybitniej się objawia przepędzając konia po twardym gruncie, przeto nie należy nigdy zaniedbać tego rodzaju próby.

U koni cierpiących na szpat, spoje, zgrubienie ścięgien lub też ochwaconych (które chodzą sztywnie wskutek wielokrotnie przebytych zapaleń części miękkich kopyta), starają się handlarze zakryć kulawiznę lub sztywnośc jeżdżąc nimi poprzednio aż się konie dobrze rozchodzą. Podczas samego badania starają się, aby konie nie stały spokojnie, lecz były ciągle w ruchu, gdyż wady te stają się niewidoczne, a przynajmniej w daleko mniejszym stopniu widzialne, gdy się konie już rozchodziły. Dlatego też ostrożny i baczny kupujący bada konie w ten sposób, iż najprzód ogląda go wymagając koniecznie, aby stał spokojnie co najmniej 5—10 minut, a następnie dopiero każe go przepędzić, ruszając od razu z miejsca kłusem. Jestto najlepszy sposób badania nietylko, aby spostrzedz kulawiznę, która się w ten sposób najwyraźniej uwidocznia, ale także, aby przekonać się o regularnym lub nieregularnym chodzie.

Aby zakryć dychawicę, karmią konia przed badaniem treściwemi pokarmami (mało siana lub trawy a wiele owsa) i przepędzają go kłusem w tak znacznem oddaleniu od kupującego, aby tenże nie słyszał uciążliwego sapania zwierzęcia. Do kupującego przyprowadzają zaś konia stępo.

Przy dobieraniu pary lub czwórki posługują się handlarze także licznymi wybiegami, mianowicie gdy chodzi głównie o równą wysokość i maść. Konie mniejsze starają się przedstawić większymi, a roślejsze mniejszymi wedle potrzeby. I tak konie małe podwyższają przez dodatek grubych podków, wysokich oceli i niezbierania rogu kopyt przez czas dłuższy. Konie zaś zanadto wysokie, kują cienkiemi podkowami bez oceli zbierając zarazem nadmiarę rogu kopyt. Takimi to sposobami da się łatwo zwiększyć lub zmniejszyć konia o 2 lub nawet o 3 centm. i wywołać równą wysokość.

Co do maści i odmian farbują sierść bądź to na kolor brunatny, bądź na czarny. Gniadą maść wytrwarzają w ten sposób, iż obmywają nasamprzod skórę ostrym ługiem i mydłem, a po jej wysuszeniu nacierają kilkakrotnie odwarem z 150 gram. brazylii, 250 g. ałunu na kwartę octu. Aby zrobić płyn do barwienia sierści na czarno, gotują zielone łupiny orzecha włoskiego i galasówki w silnym occie, dodając do tego nieco proszku atramentu. Po dokładnem wyczyszczeniu skóry ługiem, mydłem i osuszeniu, obmywają nasamprzód rozczynem ałunu, poczem wysuszają skórę i pociągają wyż nadmienionym odwarem.

Rozpoznanie farbowanej sierści jest nieraz bardzo trudne, zwłaszcza gdy farba była dokładnie sporządzoną i dokładnie użytą. W każdym razie należy porównać sierść na rozmaitych częściach ciała, jakoteż barwę sierści na wierzchu i tuż przy skórze się znajdującą, a różnica w barwie może pomódz do wykrycia oszustwa.

Zaraza ziemniaków i środki ku jej zwalczeniu.

Podał

prof. Wład. Boberski

z Tarnopola.

(Rozprawa odczytana w Sekcyi przyrodniczo-rolniczej IVgo Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, dnia 2 czerwca 1884 r.)

Jak wielkimi szkodnikami dla organizmów zwierzęcych i roślinnych są grzybki pasożytne, o tym pewniku ogólnie wiadomo. A jeżeli którą z chorób zakaźnych, opadających rośliny gospodarcze wszechstronnie starano się zbadać, jeżeli przeciw której cały arsenał wiedzy wytoczono, by ostatecznie jeżeli nie zupełnie wytępić, to przynajmiej ograniczyć napastnika roślin użytecznych, to niezaprzeczenie wystąpiono tak przeciw szkodnikowi niszczącemu łany ziemniaczane. Czem są ziemniaki tak dla właściciela większych posiadłości jako też dla wieśniaka, na to pytanie wydaje nam się zbyteczną wszelka odpowiedź, wiadomą bowiem jest rzeczą, iż rok, w którym niedopisały ziemniaki, zwą u nas rokiem nieurodzaju. Z przyczyn tedy łatwych do pojęcia, wszystkie kraje, uprawiające ziemniaki, już od czasu epidemicznego wystąpienia zarazy ziemniaczanej w r. 1845, wzięły się energicznie do zwalczenia nieprzyjaciela znanego pierwotnie pod nazwą Peronospora infestans Casp., dziś przezwanego Phytophthora infestans de By. Zanim nam jednak wypadnie przedstawić obraz tych walk kończących się zwykle zwycięztwem tego niepokaźnego nieprzyjaciela, zanim podamy środki zaradcze przeciw szerzeniu się zarazy ziemniaków, należy najpierw poznać dokładnie przyczynę zarazy.

Jak na wstępie wspomnieliśmy, sprawcą zarazy ziemniaczanej jest grzybek pasożytny z rodziny najniebezpieczniejszej pleśniaków „*Phytophthora infestans de By.*“ opadający tak dobrze nać jak i bulwy ziemniaczane. Mniej więcej z końcem drugiej połowy lipca spostrzegamy na naci ziemniaczanej czarno-brunatne okrągławe plamki z początku drobne, później coraz rozleglejsze i liczniejsze. Lecz przypatrzmy się bliżej tym jakoby zwęglonym częściom listka, a przedewszystkiem badajmy jego odwrotną stronę. Tu wydają się plamy jakoby z lekka delikatnym szarawym pyłkiem okryte, a nadto nie odbija plama swą czarną barwą od zieleni listka, częstokroć nawet widać powolne przejście jednej barwy w drugą. Części zczerniałe listka przedstawiają tkankę już obumarłą, w której grzyb już nie żywoci wyssawszy z treści komórek soki go odżywiające, a rozszerzając się od miejsca zarażenia odśrodkowo, zapuszcza swą grzybnią w postaci jednokomórkowych

na 0·003 — 0·0045 milim. grubych niteczek między komórkami listka i niszczy coraz dalej naokół tkankę roślinną. Te cieniuchne niteczki stanowiące właściwą część Phytophthory, wydostają się zwykle szparkami przedechowemi rozmieszczonemi przeważnie na odwrotnej stronie liści, nieraz w postaci białawych pilśniowatych pączków na 1 milim. długich, a rozgałęziając się na kształt maluchnych krzewinek, odwężając na swych obrzmiałych koniuszkach okrągławe na 0·0027 milim. komórki rozrodcze (*conidia.*) To odwężanie się komórek rozrodczych powtarza ten pasożyt kilkakrotnie, przyczem każdorazowo dotycząca część gałązki nieco się wydłuża i obrzmiewa, by nowe utworzyć konidium, czem właśnie według De Bary'ego wyróżnia się od innych pleśniaków[1]), Te komórki rozrodcze stanowiące ów szarawy pyłek na odwrotnej stronie plam spotykany, mogą przy sprzyjających warunkach bądź to same się kulczyć, bądź, co się zwykle zdarza, wytwarzają w swem wnętrzu z 10 drobniejszch gruszeczkowatych *zoosporów* opatrzonych dwoma długiemi rzęsami, za pomocą których wspomniane narządy rozrodcze w wodzie n. p. kropelce rosy z poł godziny pływają, poczem utraciwszy rzęsy, otaczają się błonką i pędzą po jednym mieszku kiełkowym, którym wdzierają się wprost do wnętrza komórki naskórka. Tu zdążywszy zabiera mieszek z zoospory całą jej zaródź, rozrazta się coraz bardziej i przebija następnie na wskroś komórkę, by wydostawszy się do przestworu międzykomórkowego, wypędzić liczne rozłogi grzybni, skoro tylko jego rozwojowi sprzyjające znajdą się warunki.[2])

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencya.

Thun w Szwajcaryi 12 września 1884.

Przyrzekłem wam donieść szczegóły tegorocznego wrześniowego jarmarku na bydło alpejskie w Erlenbach i spieszę dotrzymać obietnicy. Jarmark trwał przez dwa dni, w Niedzielę i Poniedziałek dnia 7 i 8 b. m. Poprzedziły go jarmarki simentalskie, dnia 4 b. m. w Saasnem i 6 b. m. w Zweissimmen. Na obydwóch było dużo bydła rozpłodowego na sprzedaż; ale też i kupców dużo przybyło; z tąd też i ceny były wysokie. Za piękne cielne krowy płacono od 600 do 1200 franków. Ale za buhajami był większy popyt jak na krowy; zwłaszcza na ostatnim jarmarku w Erlenbach, na którym płacono byczki piętnastomiesięczne także po 600 do 1200 franków. Cena średnia była 700 — 800 franków. Popyt za bydłem w Simenthalu był już od 1go września b. m. jeszcze przed jarmarkiem w Erlenbach bardzo ożywiony. Utrzymują tu, że nigdy przedtem nie zjechało tyle naraz komisyi z różnych okolic Niemiec za zakupnem bydła rozpłodowego, jak w roku bieżącym. W mojej obecności zakupiono w Erlenbach 512 sztuk bydła za granicę w różne strony, wszystko do Niemiec. Ogółem przypędzono na jarmark do Erlenbachu 4300 sztuk bydła, z czego prawie wszystko sprzedano. Pomimo tego znajduje się w tej chwili wiele jeszcze bydła w Alpach, przeznaczonego częścią na chów własny; częścią na jarmark październikowy w Erlenbach, o ile nie sprzeda się jeszcze przed jarmarkiem, przebywającym tu codziennie z rozmaitych stron kupcom zagranicznym. Jarmark p a ź d z i e r n i k o w y w Erlenbach bywa zazwyczaj większy od w r z e ś n i o w e g o; gdyż wówczas wszystko z Alp już wróciło, zaczem można mieć lepszy przegląd tego, co jeszcze na sprzedaż pozostało.

[1]) Fortschritte der Botanik. 1880 p. 58,

[2]) Die gegenwärtig herrschende Kartoffelkrankheit. Leipzig 1861 pag. 16. De Bary. Zur Kenntniss d; Peronosporeen. Bot. Zeitung 1881.

Sprostowanie.

W numerze 207 „Gazety Narodowej“ z dn. 6 b. m w korespondencyi z Brzozowa mylnie doniesiono, jakoby komitet Towarzystwa gosp. odmówił subwencyi na wystawę przeglądową i premiowanie bydła włościańskiego w sanockim Oddziele Tow. gosp. Przeciwnie komitet przyznał temuż Oddziałowi na cel rzeczony 300 zł. w. a. a że Oddział sanocki nie urządził wystawy w porze przepisanej programem i instrukcyą z dnia 29 kwietnia 1883, t. j. na wiosnę, przeto przyznana temuż Oddziałowi subwencya pozostała dlań uchwałą komitetu Tow. gosp. z a r e z e r w o w a n ą na tenże sam cel do przyszłej wiosny; o czem Rada tamtejszego Oddziału pismem Komitetu pod dniem 9 sierpnia b. r. do l. 14°5 zawiadomioną została.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Oddział Tarnopolski urządza podczas wystawy przczelniczo-sadowniczej od 26 do 30 b. m. w Tarnopolu w ogrodzie miejskim (za głównym pawilonem wystawy) osobną „w y s t a w ę n a j p r a k t y c z n i e j s z y c h n a r z ę d z i r o l n i c z y c h i p r z y r z ą d ó w m l e c z a r s k i c h“ połączoną z p r ó b ą wystawionych narzędzi. Próba odbędzie się na polu do ogrodu przytykającem dnia 27 b. m. o godzinie 10tej rano — a w razia niepogody 30 t. m. w tej samej godzinie. W wystawie biorą udział przeważnie tylko firmy krajowe — a także kilku członków Oddziału.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny

Bank Rolniczy, Lwów. *Dnia 26. września 1884.*

albo

Agencya Banku Rolniczego Jarosław.

Ceny a 100 Kilo loco Lwów.

		zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica gotowa usposobienie mdłe	czerwona . .	7	25	8	—
	biała	7	25	8	—
	na termina . .	7	50	8	—
Żyto usposobienie lepsze	gotowe . . .	6	40	6	75
	na termina . .	6	15	6	40
Owies usposobienie spokojne	obroczny . . .	5	50	6	—
Jęczmień poszukiwany	. . . . . .				
	na termina	6	—	7	—
Rzepak usposobienie spokojne	. . . . . .	11	75	12	—
Groch poszukiwany	. . . . . .	—	—	—	—
Wyka usposobienie spokojne	. . . . . .	—	—	—	—
	. . . . . .	—		—	—
Bobik usposobienie spokojne	. . . . .	—	—	—	—
Hreczka usposobienie spokojne	. . . . .	—	—	—	—
Kukurudza usposobienie słabe	. . . . . .	—	—	—	—
Chmiel usposobienie mdłe	za 50 kilo	50	—	70	—
Koniczyna bez popytu	czerwona . .	—	—	—	—
	biała	—	—	—	—
	szwedzka . .	—	—	—	—

Spirytus za 10.000 lt. prct. zł. 29·50 — 30·—
na termina usposob. lepsze „ 28·50 — 29·—

Z powodu świąt żydowskich ceny nie uległy zmianie.

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie żyto montańskie — żyto saskie krzyca. — Zamówienia przyjmuje na maszyny rolnicze, pszenicę banatkę krajowej produkcyi, pszenicę sandomirkę białą oryginalną.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.